

Etniczność

Etniczność

– o przemianach
społeczeństw narodowych

pod redakcją
Marii Szmeji

www.nomos.pl

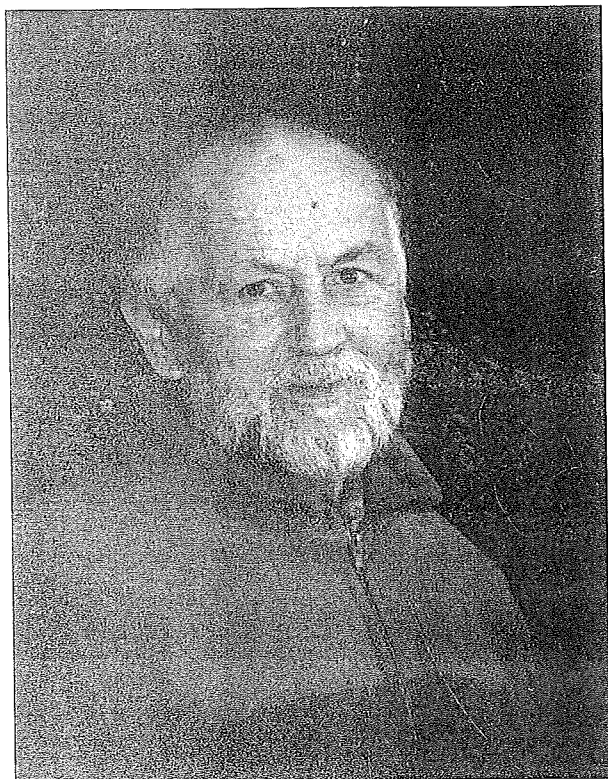
ISBN 978-83-60490-56-3



9 788360 490563



Zakład Wydawniczy »NOMOS«



*Księga dedykowana
Profesorowi Grzegorzowi Babińskiemu
w dniu 65. urodzin*

Etnicz ność

G. Babiński

– o przemianach
społeczeństw narodowych



pod redakcją
Marii Szmeji

Zakład Wydawniczy »NOMOS«

Recenzje: prof. Sławomir Łodziński
prof. Zdzisław Mach

Książka dofinansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Uniwersytet Jagielloński

Redakcja i korekta: Magdalena Pawłowicz
II korekta: Anna Grochowska-Piróg
Redakcja techniczna: Dariusz Piskulak
Projekt okładki: Kompania Graficzna – Joanna i Wojciech Jedlińscy

Zamieszczone fotografie pochodzą ze zbiorów prywatnych rodziny i przyjaciół prof. Grzegorza Babińskiego

ISBN 978-83-60490-56-3

Kraków 2008

Zakład Wydawniczy »NOMOS«
31-208 Kraków, ul. Kluczborska 25/3u
Tel./fax 012 626 19 21
e-mail: biuro@nomos.pl
www.nomos.pl

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	7
--------------------	---

I

MNIEJSZOŚCI KULTUROWE: OD SPOŁECZEŃSTW TRADYCYJNYCH DO PONOWOCZESNYCH

Janusz Mucha: Mniejszości kulturowe w procesie demokratyzacji w Europie Środkowo-Wschodniej	13
<u>Andrzej Kapiszewski</u> : Nation Manipulation: the Politics of Citizenship in the Persian Gulf Monarchies	38
Włodzimierz Pawluczuk: U genezy narodu ukraińskiego	63
Dariusz Wojakowski: Pogranicze polsko-ukraińskie a wyzwania XXI wieku	73
Ewa Nowicka: Tradycja i nowoczesność. Przekaz kulturowy a system oświaty we współczesnej Mongolii	85
Marta Kijewska-Trembecka: Montrealscy Żydzi: od dyskryminacji do sukcesu	101

II

TOŻSAMOŚĆ RELIGIJNA A TOŻSAMOŚĆ ETNICZNA

Irena Borowik: Tożsamość i religia w kontekście biografii. Poszukiwania teoretycznego modelu	117
Ks. Roman Dzwonkowski SAC: Władze ZSRS a Kościół katolicki na dawnych Ziemiach Wschodnich I i II Rzeczypospolitej (1918-1991)	131
Katarzyna Sztomp-Rutkowska i wsp.: O tym, jak Polacy poczuli się narodem, czyli co zdarzyło się w Polsce po śmierci Jana Pawła II	144
Ewa Michna: Relacje pomiędzy etnicznością a religią. Przypadek Rusinów Karpaccich	159
Anna Reczyńska: Relacje między francusko- i angielskojęzycznymi wyznawcami Kościoła rzymskokatolickiego w Kanadzie na początku XX wieku	175

III

DYLEMATY WSPÓŁCZESNEJ WIELOKULTUROWOŚCI

Janusz A. Majcherek: Mit wielokulturowości jako ideał aksjologiczny . . .	193
Andrzej Sadowski: Dialog w społeczeństwie zróżnicowanym kulturowo. .	203
Andrzej A. Zięba: Etniczność jako kostium.	218
Victor Greene: Some Thoughts on Tin Pan Alley and American Minorities, 1880-1920.	238

IV

MIGRACJE, MIGRANCI, DIASPORY

Adam Walaszek: Diaspory.	261
Dorota Praszalowicz: Polskie migracje do Berlina na przełomie XIX i XX wieku. Szkic problematyki	280
Hieronim Kubiak: Eugeniusz Kusielewicz: szkic biograficzny	296
Halina Florkowska-Frančić: Szwajcaria między emigracją i imigracją. Zarys historyczny problemu	313
Janusz Pezda: <i>Biały Orzeł obok Orła na Washingtonów i Jeffersonów ziemi zrodzonego</i> . Relacje o pierwszym dziesięcioleciu pobytu emigrantów polskich po powstaniu listopadowym w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	330
Małgorzata M. Wawrykiewicz: Polska księżniczka w Stanach Zjednoczonych	343

V

MEANDRY PAMIĘCI ZBIOROWEJ

Marcin Kula: Porozmawiajmy jeszcze raz, na spokojnie, o patriotyzmie. .	363
Jan Lencznarowicz: <i>Monachium à la Russe</i> . Przykład analogii w micie politycznym	383
Maria Szmeja: Pamięć o przeszłości grup w dyskusjach dotyczących aglomeracji „Silesia”	399
Ważniejsze fakty biografii naukowej Grzegorza Babińskiego.	415
Bibliografia prac Grzegorza Babińskiego (opracowanie Małgorzata M. Wawrykiewicz)	416
Bibliografia	423
Nota o autorach	457
Indeks osób	459
<i>Rymowanka dla Jubilata</i>	471
Fotografie	I

WPROWADZENIE

„Pogranicze jest miejscem spotkania w wielopłaszczyznowych kontaktach co najmniej dwóch zbiorowości i ich kultur” – tak napisał Grzegorz Babiński w jednej ze swoich prac (1997), a wie o tym dobrze, bo sam jest człowiekiem pogranicza.

Urodzony i wychowany w Babinie na Podlasiu, Autor sam doświadczył kontaktów różnych kultur, co niewątpliwie wpłynęło na jego zainteresowania naukowe. Dodatkowo na ciekawość tych form rzeczywistości rzutowały też przed-socjologiczne doświadczenia zawodowe. Wszak Grzegorz Babiński był dobrze zapowiadającym się traktorzystą, następnie dobrym księgowym, a pracując, uczył się wieczorowo. Odbił też służbę wojskową. W ten sposób poznał imponderabilia życia społecznego w sposób rzadko dostępny naukowcom. Wszystkie te wydarzenia młodości sprawiły, że studia socjologiczne w Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczął świadomie, wiedząc, co go interesuje. Życie na pograniczu, bliskie kontakty z ludźmi przeżywającymi dylematy tożsamościowe lub identyfikacyjne na poziomie etnicznym, religijnym i narodowym oraz towarzyszące temu decyzje polityczne, to były kwestie, które później znalazły się w jego zawodowych analizach.

Pod wpływem Hieronima Kubiaka w początkowym okresie pracy naukowej (magisterium, doktorat) analizował aktywność kulturalną studentów, ich aspiracje edukacyjne, drogi awansu społecznego. Później sięgnął do swoich doświadczeń człowieka pogranicza i tak jak mistrz rozwinął badania przenikających się z sobą sfer etnicznych i religijnych. Interesowały go zarówno różne wyznania: od prawosławia po buddyzm, jak i powiązanie tożsamości etnicznej z wyznawaną religią oraz dynamika przemian tożsamości narodowych, konflikty o podłożu etniczno-religijnym.

W przeciwieństwie do wielu gabinetowych uczonych, Grzegorz Babiński chętnie prowadził i nadal prowadzi badania terenowe. Potrafi nawiązać kontakt z ludźmi z różnych środowisk kulturowych i etnicznych. Lubi ludzi, szanuje swoich współrozmówców a to owocuje ich zaufaniem i szczerością odpowiedzi. Te cechy w połączeniu z niegasnącą ciekawością otaczającego świata sprawiają, że prace Jubilata są zawsze interesujące i wnoszą wiele do nauki.

Zachód będzie musiał bronić się przed agresorem w nieporównanie gorszych warunkach. Do momentu, gdy zostanie przywrócony naruszony przez kunktatorstwo i oportunizm egoistycznych zachodnich społeczeństw porządek moralny. Jak w analizach europejskiej świadomości ludowej Mircei Eliadego, to, co indywidualne przechodzi w to, co wzorcowe, jednostkowe wydarzenie w ogólną kategorię (Eliade 1998: 46-60).

Mieszczą się w niej, splatają i w różnych wypowiedziach są przywoływane obok obrazu Jałty przede wszystkim wizerunek Monachium, a także wiele – potencjalnie nieskończona liczba – przedstawień sytuacji zaczerpniętych z przeszłości, obserwowanych w aktualnej polityce światowej, a nawet spodziewanych w przyszłości. Samo włączenie tych, tak przecież różnych zdarzeń, jak konferencja monachijska z 1938 r. i konferencja genewska z 1954 r. do wspólnej kategorii, przeniesienie do ponadczasowej przestrzeni wartości powoduje, że każde z nich nabiera cech typowych dla tej kategorii. Sprawia ponadto, że stają się wymownymi ilustracjami prawd ogólnych, podczas gdy dotyczące ich narracje odsłaniają wartości grupowe polskiej emigracji pojałtańskiej, pokazują jej ideowe wybory i polityczne cele.

MARIA SZMEJA

PAMIĘĆ O PRZESZŁOŚCI GRUP W DYSKUSJACH DOTYCZĄCYCH AGLOMERACJI „SILESIA”

O tym, że ludzie różnie wspominają przeszłość, można się przekonać nie tylko studiując opracowania naukowe interpretujące przeszłość odmiennie w zależności od perspektywy badawczej. Można tego też doświadczyć słuchając wielokrotnych wspomnień ludzi o sytuacjach, które kiedyś przeżyli. Pamięć o minionych wydarzeniach ma bardzo zmienny charakter. Inaczej pamięta się to, co wydarzyło się niedawno, inaczej starsze dzieje. Inaczej pamięta się zajścia miłe, inaczej przykre, traumatyczne.

Wspominanie przeszłości i wiedza o przeszłych zdarzeniach są przedmiotem zainteresowania zarówno historii jak i socjologii. Jednak przedstawiciele tych dyscyplin mają odmienne spojrzenia na zapamiętywanie przeszłości, inaczej postrzegają proces przywoływania minionych wydarzeń, ich badanie. Wiąże się to z faktem, iż historycy raczej interpretują przeszłość przez odniesienie się do faktów, marginalizując rolę emocji, które towarzyszą ludziom przy konotacji wydarzeń. Z kolei socjologowie przywiązują znaczenie do selektywnego przekazu historii, do społecznego kontekstu jej zapamiętywania. Uważają, że ludzie pamiętają z przeszłości to, co chcą i to, co jest im potrzebne w określonym czasie¹. Oba stanowiska, pozornie sprzeczne, sprowadzają się do odpowiedzi na pytania: *co? jak? i dlaczego ludzie przywołują ze swojej przeszłości?*

1. SOCJOLOGICZNE I HISTORYCZNE SPOJRZENIE NA PRZESZŁOŚĆ

Socjologia nie jest nauką statyczną, która zajmuje się tylko współczesnością, aktualnymi stanami świadomości, czy tylko procesami mikro- i makrospołecznymi zachodzącymi obecnie. Nieprawdą jest też to, że historyków nie inte-

¹ W polskiej literaturze socjologicznej dobrze to prezentują badania Barbary Szackiej (2006) czy Andrzeja Szpocińskiego (2007).

resuje, dlaczego ludzie o pewnych wydarzeniach chcą zapomnieć, a inne przechowują w zbiorowej pamięci.

Zasadniczy problem stanowi *inna metodologia*, oraz *inne korzystanie ze źródeł*. Socjologowie nie posługują się jednym paradygmatem badań, zwłaszcza w tak subtelnej kwestii jak badanie tożsamości jednostek, badania nad etnicznością czy narodem (Babiński 2004: 7-37). Od początku XX wieku coraz intensywniej rozwija się i zyskuje uznanie paradygmat wieloaspektowej analizy jakościowej zachowań społecznych ludzi. Takie zagadnienia jak kształtowanie się, a następnie przemiany świadomości społecznej (narodowej, etnicznej, obywatelskiej, genderowej) czy interesująca mnie tu pamięć historyczna, nie są możliwe do poznania w badaniach ilościowych (por. Thomas, Znaniecki 1976; Konecki 2000; Denzin, Lincoln 2003). Konieczny jest bezpośredni, bardziej pogłębiony, długotrwały kontakt z rozmówcą, oraz umiejętność interpretacji dostępnych materiałów (Denzin 1989). Zatem ważny jest sposób uprawiania nauki: metoda postępowania i techniki gromadzenia informacji. W tych badaniach trudno formułować hipotezy, które miałyby być później weryfikowane, bo nie chodzi o porównanie zjawisk czy procesów, o ich reprezentatywność lub częstotliwość występowania. Ważny jest sam fakt ich istnienia i rola, jaką odgrywają w życiu badanych ludzi. Większości aspektów przeszłości nie można poddać operacjonalizacji w rozumieniu pozytywistycznego paradygmatu socjologii².

O przeszłości możemy dowiadywać się zarówno ze źródeł zastanych (dawna przeszłość), jak i od bezpośrednich świadków (najnowsza przeszłość). Za każdym razem mamy do czynienia ze swoistą selekcją informacji. Źródła zastane wbrew pozorom nie są w pełni miarodajne, bo często przypadkowo przetrwały do współczesności. Decydowała o tym waga dokumentu – o cenniejsze bardziej się dba, ale też i szybciej niszczą je przeciwnicy. Z kolei mniej istotne dokumenty mogą przetrwać zawirowania dziejów, bo nikt na nie nie czyha. Zatem, trzeba mieć świadomość ich niereprezentatywności. Przekazy świadków też są opatrzone błędem, bo towarzyszą im emocje relacjonujących. Z reguły ludzie starają się przedstawić swoją grupę w dobrym świetle, los prześledzić z korzystnej perspektywy. Jednak sami pod wpływem dodatkowych informacji mogą później zmienić interpretację wydarzeń, w których uczestniczyli. Ten rodzaj pozyskiwania informacji jest podstawą intensywnie rozwijającej się ostatnio *oral history*. Jan Vansina, który jest jednym z pionierów badania takiej formy przekazu przeszłości, zauważył, że towarzyszą jej określone reguły. Po pierwsze, ludzie pamiętają z przeszłości to, co jest często wspominane i pamiętają to w określonych sekwencjach opowieści i kontekstach zdarzeń.

² Oczywiście można prowadzić badania czysto ilościowe w odniesieniu do zjawisk gospodarczych czy demograficznych, gdzie zestawienia i zależności statystyczne są porównywane i dają istotny obraz historii społeczeństwa.

Po wtóre, pamiętają zbiory nazw: imion, nazwisk i miejsc, które w grupie są często przywoływanie. Po trzecie, pamiętają poematy zarówno dotyczące całej grupy jak i wierszyki prywatne, rodzinne opowiadki. Po czwarte, ludzie pamiętają historyjki, anegdotki, opowieści moralizatorskie, sagi rodzinne i ludowe przypowieści. Po piąte, pamiętają prawne i inne oficjalne wypowiedzi, które były dla nich ważne (Vansina 1985:3-20).

Tak się dzieje nie tylko w społeczeństwach o dominacji historii mówionej. Maurice Halbwachs odtworzył reguły, według których rozwinięte społeczeństwa z początku XX wieku wspominały minione czasy. Tym, co było istotne, był fakt, że nie pamięta się przeszłości jako takiej, bajkowych wspomnień w tonacji „dawno temu, przed laty”. Ludzie pamiętają konkretne wydarzenia, związane z określonymi osobami, miejscami, datami i na ogół czynione to jest z użyciem specyficznego języka. Twierdził dalej, że ludzie pamiętają to, co kiedyś miało miejsce, dlatego, że inni o tym mówią – stale jest to przypominane. No i dlatego, że aktualne wydarzenia są jakąś analogią minionych. Innymi słowy istnieją *społeczne ramy*, w których świadomość przeszłości jest lokowana (Halbwachs 1969).

Tym, co jest ważne we wspomnieniach, jest to, że *historia zawsze jest przywoływana w jakimś celu*, ma czemuś służyć, obojętnie czy to dotyczy wydarzeń prywatnych, czy opowieści o dużej grupie, czy jest to oficjalna czy prywatna wypowiedź. Trzeba jednak mieć świadomość faktu, że historyczne źródła zastane także nie są w pełni miarodajne i wolne od wartościowania i ocen. Po pierwsze, dlatego, że pewne dokumenty powstawały na zlecenie, więc nie oddają pełnego obrazu epoki, a po wtóre, zdarzało się, że były panegirykami. Paul Thompson stwierdził, że im bardziej prywatny i osobisty dokument, tym ma mniej szans na przetrwanie. Listy rodzinne, drobne notatki, zapiski prywatne często są niszczone jako już niepotrzebne, stąd wyraźnie jest ich mniej. Natomiast oficjalne pisma, dokumenty, świadectwa są przechowywane jako ważne dla posiadaczy. Dlatego brak jest proporcji między dokumentami oficjalnymi i prywatnymi, które dotrwały do współczesnych czasów. Dla uzyskania pełnego obrazu minionych wydarzeń znaczenie ma przekaz ustny (Thompson 1978). Zatem trzeba zdawać sobie sprawę, że odtwarzając przeszłość zawsze mamy do czynienia z informacjami niepełnymi, przypadkowymi.

2. DLACZEGO LUDZIE WSPOMINAJĄ PRZESZŁOŚĆ?

Nie ulega wątpliwości, że dla większości ludzi trwanie od pokoleń w określonej strukturze społecznej daje poczucie zakorzenienia, odniesienia kulturo-

wego, bezpieczeństwa. Świadomość przynależności do grupy istniejącej od dawna, posiadanie znacznych przodków (mitycznych bądź rzeczywistych), przekonanie o kontynuacji drogi wytyczonej w odległych czasach pomaga w identyfikacji z grupą. Analizy historyczne na ogół pomijają takie potrzeby ludzi, a to jest dla nich ważne. Dodatkowo, historia często pełni funkcje praktyczne – służy kształtowaniu ideologii grupowych, jest środkiem promowania czy wręcz budowy jedności grupy. A przeszłość, a raczej sposób jej przywoływania, interpretacja jest podstawą tożsamości grupowej. Łączy ludzi.

Oczywiście identyfikacja z grupą dokonuje się nie tylko w oparciu o historię, lecz także na podstawie wydarzeń bieżących. Jednak ta pierwsza jest ważna ze względu na selektywne podejście do przeszłości – wybór tych minionych faktów, które aktualnie są ważne dla członków grupy. Identyfikacja w oparciu o wydarzenia współczesne nazywana jest uczestniczącą i stanowi doraźną formę manifestacji związku z grupą³ (Gordon 1964: 52-53).

Na znaczenie historii dla grupy, a przede wszystkim interpretację przeszłości zwracali też uwagę historycy, którzy dostrzegli wręcz wynajdywanie przeszłości, wymyślanie przeszłości (*invention of tradition*) tak, by na tej podstawie budować spójność grupy (Hobsbawm, Ranger 1996). Odpowiednia kombinacja wydarzeń z przeszłości daje ludziom przekonanie o przynależności do wspólnoty, o byciu członkami tej samej grupy, która ma mniej lub bardziej znaczącą historię. Jeśli te minione fakty są zbyt problematyczne, niepewne, mało ważne to trzeba je ubarwić, wymyślić odpowiedni ich kontekst, czy wręcz stworzyć nowe. Stąd trafna uwaga Philipa Abramsa, że „społeczeństwo musi być postrzegane jako proces tworzony historycznie przez jednostki, które zostały stworzone przez społeczeństwo w procesie historycznym” (Abrams 1982: 227).

Fakty z przeszłości nie są wspomniane dobrowolnie czy obiektywnie. Paul Connerton nazywa to aktywnością w rekonstrukcji historii (*activity of historical reconstruction*). Podobnie jak Eric Hobsbawm uważa on, że rekonstrukcja historii wcale nie zależy od wiernej pamięci o przeszłości (Connerton 1989: 6-40). Ludzie przywołują to, co jest im wygodne, to, co uważają za ważne w pewnym momencie, to, co dodaje im splendoru. Interpretacja minionych wydarzeń też jest zmienna. Poza tym można zawsze fakty albo zignorować jako mało prawdopodobne, albo tak zinterpretować, by były zgodne z ogólnie głoszoną ideologią. Stąd dla badacza istotne staje się korzystanie z obu źródeł informacji, bo daje *poczucie* większej wiarygodności. Nie tylko zapisane dokumenty, ale i ploteczki, opowieści gminne, przekazy rodzinne są cennym uzupełnieniem

³ Milton Gordon rozróżniał identyfikację uczestniczącą i historyczną. Pierwsza dokonuje się w oparciu o świadomość aktywnego członkostwa w grupie; druga, poprzez odniesienie do minionych wydarzeń i związków z nimi (Gordon 1964:52-53).

niem informacji o historii grupy. Trzeba tylko pamiętać, że to są informacje, które ludzie chcą przekazać potomnym, a inne pieczołowicie zapominają.

Pamięć historyczna, pamięć o historii grupy pojawia się w różnych sytuacjach społecznych i w różnych środowiskach. Generalnie nie ma reguły dla jej zaistnienia. Przykładem mogą być dwie grupy jednakowo dotknięte Holocaustem – Żydzi i Romowie. O ile Żydzi przekaz o tym wydarzeniu uczynili, ostatnio, kluczowym elementem dla swojej tożsamości, a Żydzi żyjący na całym świecie kultywują jego pamięć, to Romowie prawie przez pół wieku nie mówili o nim nic⁴. Dla Romów Zagłada stała się przedmiotem wewnątrzgrupowego dyskursu dopiero pod koniec XX wieku. Dopóki nie łączyły się z tym wydarzeniem gratyfikacje finansowe, przekaz wewnątrz grupy był szczątkowy albo w ogóle nie istniał⁵. Innym przykładem są stosunki polsko-niemieckie, które w ostatnich latach inaczej są przedstawiane we wspomnieniach rodzinnych czy publicystyce niż w oficjalnych wystąpieniach polityków (od Willy’ego Brandta po Erikę Steinbach, od Władysława Bartoszewskiego po Macieja Giertycha), a jeszcze inaczej w opracowaniach historyków dokonanych parę lat temu (por. Ziemiński 1997; Kalicki 2002; Hirsch 2003).

Fernand Braudel powiedział, że historia toczy się na trzech poziomach: mikrohistorii, historii koniunkturalnej i historii strukturalnej, czyli długiego trwania (Braudel 1999). Na każdym z tych poziomów inaczej przebiega budowanie więzi grupowej, tożsamość bazuje na innych elementach. Alon Confino, analizując powojenną tożsamość niemiecką, potwierdził tę samą prawidłowość. Każda generacja buduje swoją tożsamość na podstawie elementów historii grupy, wybierając te, które są aktualnie najbardziej przydatne. Tak selekcjonowane elementy przeszłości regulują postępowanie członków grupy i kodyfikują system wartości określający taką właśnie pamięć o przeszłości (Confino 2004:393). Dotyczy to nie tylko grup, które muszą dokonać gwałtownej rewizji dotychczasowej tożsamości, jak to miało miejsce w przypadku Niemców, Żydów czy Romów. Podobne zjawiska, ale o różnym stopniu natężenia występują w każdej grupie. Erna Paris twierdzi, że znaczenie pamięci jest istotne wtedy, gdy mamy do czynienia z niejasnymi interpretacjami historycznymi (Paris 2000). Wówczas powoływanie się na relacje świadków, wspomnienia tych, którzy uczestniczyli w wydarzeniu lub też słyszeli od naocznych

⁴ Ta konstatacja jest dużym uproszczeniem, ale nie chodzi mi o sposoby budowy tożsamości przez obie, jakże różniące się grupy. Ważny jest fakt wykorzystania (w przypadku Romów z dużym opóźnieniem) Holocaustu do budowy więzi wewnątrz grupy. Trudno porównywać Żydów z ich potencjałem intelektualnym i historią oraz Romów, społeczność nomadyczną o tradycji przekazu mówionego. Istotne jest to, że podobny mechanizm uruchamiany jest w obu grupach – historia pełni funkcję instrumentalną.

⁵ Ciekawie pisała o tym Elżbieta Mirga w niepublikowanej pracy magisterskiej (Mirga 2004).

świadców, staje się fundamentalne. Zwłaszcza dla ludzi mniej wykształconych, którzy wtedy zyskują argumenty dla swoich interpretacji przeszłości. Najważniejsze przy tym jest to, że interpretacja przeszłości dokonywana jest współczesnym językiem, przy zastosowaniu bieżącej terminologii, systemu wartości i wierzeń, czyli nieadekwatnie.

Można się zastanawiać, dlaczego przeszłość nagle staje się dla ludzi ważna? Dzieje się tak nawet w przypadku grup istniejących bardzo długo, gdy tożsamość członków grupy jest oczywista. Peter Burke twierdzi, że ludzie przywołują przeszłość w szczególnych momentach, a mianowicie: – wtedy, gdy czują się niepewnie; – gdy następują gwałtowne zmiany społeczne i potrzebują wsparcia dla swoich decyzji; – gdy poszukują nowych źródeł tożsamości; – gdy nie rozumieją sytuacji, w której się znaleźli. Wtedy też używają specyficznego języka, przywołują wybrane wydarzenia, odwołują się do mitów grupowych (Burke 2000).

James V. Wertsch zwrócił uwagę na to, o czym właściwie wszyscy badacze mniej lub bardziej otwarcie piszą, a mianowicie, że pamięć grupowa wyraźnie różni się od faktów historycznych, których istnienie można potwierdzić. Tabelażycznie zestawiał cechy pamięci zbiorowej i historii jako nauki.

Pamięć zbiorowa	Historia
„subiektywna” - perspektywa przekazu jednostkowego - kładzie nacisk na społeczny kontekst konkretnej grupy - poczucie własnej wartości - niechęć wobec dwuznaczności motywów i interpretacji wydarzeń - niecierpliwa	„obiektywna” - dystans wobec jakiegokolwiek perspektywy - nie odnosi się do żadnego kontekstu społecznego - stanowisko krytyczne i refleksyjne - dostrzega dwuznaczności
Akcentowanie stałości i niezmienności istoty grupy	Akcentowanie przekształceń
Negowanie „przeszłości” wydarzeń - Łączenie przeszłości z teraźniejszością - Ahistorycyzm i antyhistorycyzm	Akcentowanie historyczności - Odróżnienie przeszłości od teraźniejszości - Postrzeganie minionych wydarzeń jako mających miejsce „wtedy a nie teraz”
Głos wspomnień - Muzeum jako świątynia - Opowieści o niekwestionowanych bohaterach	Głos historyczny - Muzeum jako forum - Sprzeczności, zmiany, kontrowersje jako część toczącej się interpretacji historycznej

(Źródło: Wertsch 2002:44)

Sięgając do przeszłości ludzie zaczynają od aktualnych wydarzeń, które są pokrewne minionym, a przeszłość ma je albo uwiarygodnić albo nadać im znaczenie wyjątkowości. Oczywiście, poprzez takie skojarzenie czasów odległych i współczesności popełnia się błędy terminologiczne, a współczesne słownictwo jest nieprecyzyjne wobec wydarzeń historycznych. Wspominający nie przywołują wszystkich wydarzeń, ani nie czynią tego chronologicznie, tylko selektywnie dobierają to, co jest im doraźnie potrzebne. Często odwołują się do autorytetu osób starszych, jako bliższych wydarzeniom historycznym. Pamięć o tym, co dla grupy najważniejsze, zawsze trwa, nie ulega zapomnieniu (Halbwachs 1969).

3. PAMIĘĆ HISTORYCZNA W DYSKUSJACH TOCZĄCYCH SIĘ WSPÓŁCZEŚNIE NA ŚLĄSKU

Wszystkie wspomniane reguły i uwagi dotyczące pamięci o minionych wydarzeniach odnoszą się do sytuacji, którą można zaobserwować obecnie na Śląsku. Do analizy pamięci o przeszłości, która występuje wśród obecnych mieszkańców Śląska, posłużyłam się zapisami dyskusji internetowych. Ta forma wyrażania poglądów wydaje mi się ciekawa, bo daje możliwość bardziej szczerzej, nie krępowanej autocenzurą wypowiedzi. Autorzy podpisują się tylko pseudonimami – „nickami”, więc nie obawiają się sankcji przy wygłaszaniu kontrowersyjnych poglądów. Choć trzeba przyznać, że czasami forma wypowiedzi, właśnie za sprawą anonimowości, staje się aż nazbyt swobodna. Liczba osób zabierających głos w dyskusjach i temperatura wypowiedzi świadczą, że poruszane zagadnienia są dla ludzi niezmiennie istotne. W przypadku Ślązaków, którzy zawsze bali się publicznego głoszenia poglądów, bo konsekwencje niezmiennie były bolesne, taka forma wyrażania opinii jest korzystna. Jako pierwszą dyskusję wzięłam do analizy spór o planowaną metropolię *Silesia*. Zapisywałam sobie i drukowałam całe dyskusje, a następnie analizowałam wątki tematyczne, które się pojawiały w tych wypowiedziach. Interesowało mnie zarówno słownictwo jak i forma budowanej wypowiedzi. Dyskusja na ten temat toczy się od połowy grudnia 2006 roku na łamach prasy lokalnej⁶. W końcu 2006 roku prezydenci 17 miast śląskich zdecydowali, że powinni

⁶ Do analizy wzięłam dyskusję zamieszczoną na forum internetowym Gazety Wyborczej – dodatku katowickiego [http://miasta.gazeta.pl/katowice/2029020,35019,3788609.html\(12-12-2006\);](http://miasta.gazeta.pl/katowice/2029020,35019,3788609.html(12-12-2006);) <http://forum.gazeta.pl/forum/72,2.html?f=760&w=53848732&v=2&s=0;> [http://miasia.gazeta.pl/Katowice/2029020,35019,4184102.html\(28-05-2007\).](http://miasia.gazeta.pl/Katowice/2029020,35019,4184102.html(28-05-2007).)

połączyć się w jedną dużą jednostkę administracyjną, tworząc nową, olbrzymią aglomerację. Celem miałyby być wspólne działanie: zagospodarowanie infrastruktury, zarządzanie częścią dróg, budowa oczyszczalni, pozyskiwanie funduszy unijnych, planowanie przestrzenne. Do tej aglomeracji, nazywanej czasem metropolią, zgodnie z projektem mają należeć: Katowice, Chorzów, Siemianowice, Bytom, Świętochłowice, Gliwice, Zabrze, Ruda Śląska, Mysłowice, Tychy, Piekary Śląskie, Knurów i Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza, Czeladź, Będzin i Jaworzno. W sumie miasta te liczą 3 mln 200 tys. mieszkańców, co stanowi najliczniejsze skupisko ludzi w Polsce. Oczywiście idea wspólnego zarządzania taką społecznością brzmi dobrze, jednak okazało się, że nie wszyscy ludzie żyjący na tym obszarze są do niej przekonani. Dyskusja na ten temat toczyła się na forum internetowym „Gazety Wyborczej” – dodatku katowickiego od 12 grudnia 2006 do 28 maja 2007. Dyskutantów można podzielić na parę kategorii: – takich, którzy są rzeczywiście związani z regionem, często pojawia się ich nazwisko (pseudonim-nick) w różnych dyskusjach i oni odwołują się do argumentów merytorycznych; – takich, którzy zabierają głos po to, by wylać swoje frustracje i obrażają pozostałych dyskutantów; – takich, którzy przez przypadek włączyli się do dyskusji i zadają podstawowe pytania irytując resztę; – takich, którzy prowokują wypowiedziami kontrowersyjnymi.

W tej dyskusji w pierwszym okresie: grudzień 2006 – luty 2007 pojawiło się 686 wypowiedzi, co oddaje wagę problemu dla zainteresowanych⁷. W drugiej fazie dyskusji, w maju 2007 roku, dalszych 68 wypowiedzi, tym razem głównie z Zagłębia, odniosło się do propozycji utworzenia aglomeracji *Silesia*. Były osoby, które często komentują sprawy regionu i ich nicki pojawiają się regularnie na forach dyskusji o regionie. Do takich osób należą: eurofanatik, reksio.84, ruban, Silesius, orgasmus, gre, drexler 82. To są stali dyskutanci. Niektóre wypowiedzi były tak kontrowersyjne, że zostały przez kierownictwo portalu „Gazety Wyborczej” usunięte, bo „naruszały prawo lub regulamin”, jak głosiły informacje umieszczone po pseudonimie dyskutanta.

Oczywiście nie wszystkie głosy polemistów były równie merytoryczne i ciekawe, ale poza paroma wyraźnie prowokacyjnymi reszta dotyczyła istoty problemu. Odnoszono się do propozycji utworzenia makrojednostki terytorialnej w płaszczyznach: politycznej (jaka partia to lansuje), leksykalnej (czy nazwa *Silesia* jest trafna), kulturowej (czym się różnią mieszkańcy miast wliczanych do aglomeracji), historycznej (argumenty przeciwko proponowanemu wymiarowi *Silesii*), wyróżników regionalnych (dlaczego istnieją podziały między mieszkańcami *Silesii*), stereotypów etnicznych (różnice między Ślązakami i „Goro-

⁷ Dla porównania dodam, że przeciętna dyskusja trwa parę godzin i głos zabiera kilku, czasem kilkunastu dyskutantów. Bardzo rzadko dysputa toczy się parę dni, a w tym przypadku było to aż pół roku.

lami”, którzy mieszkają w regionie). Patrząc na dyskusję przez pryzmat systematyzacji poczynionej przez Jana Vansinę w stosunku do *oral history* widać tu wiele analogii.

Wszyscy dyskutanci jako argumentów używali nie wypowiedzi uczonych czy chociażby polityków, a raczej odnosili się do zdroworozsądkowej wiedzy. Oficjalny, naukowy wariant dziejów ich nie interesował, przeważała wiedza o charakterze publicystycznym lub przekazana przez starszych, bardziej doświadczonych życiowo członków grupy. Na przykład oponent utworzenia aglomeracji o pseudonimie *eichendorff* napisał (21.01.2007):

aglomeracja w wydaniu rządowym, a właściwie metropolia jest spoko. Czekalaby nas świetlana przyszłość, przyszłość taka jak innych metropolii: Mexico City, Kalkuty, Rio de Janeiro i innych gigantów pełnych slumsów,

zaraz ~?~ (8.02.2007) emocjonalnie spytał:

O rany, czy wielu z Was upadło na głowę? Czy Wy naprawdę nie widzicie co jest tym tworem grane? To nie jest dla polepszenia życia na Śląsku. Przecież to kompletny absurd. To nie jest nic innego jak tworzenie nowych ciepłych foteli dla swoich kolesiów. Kto to będzie opłacać? Przecież nikt nie umie dogadać się w sprawie „Tramwaji” a co tu mówić o tym gigancie. Likwidacja hut, bo wielgachne i nie da się utrzymać, a teraz stworzenie większego giganta to się da utrzymać? Ech ludzie gdzie sens a gdzie logika.

Rads z kolei (13.02.2007) napisał:

ja to bym dokonał podziału na trzy miasta zachodnia część o nazwie Bytom, centrum Katowice a wschód Sosnowiec. Jedno miasto to za duże koszty i jeszcze o nazwie *Silesia*. Trzeba by było zmieniać wszystkie znaki drogowe gdzie pisze Katowice, a co z wymyśleniem i wymienieniem nazw ulic w takiej metropolii. kto za to zapłaci? Podzielić 2 miliony mieszkańców na 3 miasta to i tak spore te miasta by wyszły 700 tys. trzeba też zachować odrębność śląska i małopolski i rozdzielić je⁸.

Niepokój dyskutantów budzi idea, która ma łączyć w jedną całość miasta (regiony) będące ze sobą w konflikcie. Chodzi o Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie, a raczej Katowice i Sosnowiec. Osoby, które pisały komentarze, pochodziły albo ze Śląska i były z tym terenem emocjonalnie związane, albo z Zagłębia i też pisały o uczuciach wobec swojego regionu i sąsiedniego. Obie grupy wierzyły jakiś **interes polityczny**, kryjący się w pomysle utworzenia *Silesii*.

Jazg1 już 13.12.2006 r., czyli na samym początku dyskusji, zauważył

Ten twór ma umożliwić PiSowi przechwycenie władzy na Śląsku po przegranych wyborach.

Dalej (17.12. 2006) *Gość* przywołał analogię historyczną z komentarzem politycznym:

⁸ Wszystkie wypowiedzi przytaczam dosłownie, nie poprawiam formy: zapisu, błędów gramatycznych, stylistycznych. Nie koryguję też błędów merytorycznych i nie pomijam inwektiw. Czasami, gdy użyte słowa gwarowe mogą być niezrozumiałe, wyjaśniam je.

Pomysł zlikwidowania nazwy Katowice już był. Pomysł na Siedmiogród też był. Takie odgrzewanie staroci rodem z PRL to tylko może zrobić PiS, bo to PRL BIS.

Jojo (24.01.2007) napisał:

i znowu jak nie wiadomo o co chodzi to chodzi o pieniądze dla „władzy”. Pan Kopel nic nie robi w Chorzowie i to chyba z nudów i z chęci zapewnienia sobie pracy, w której już nawet nie będzie musiał udawać, że coś robi.

Poparł go Katowiczanie:

GZM⁹ to istotnie bzdurny pomysł kilku panów, który spowoduje powstanie tylko kilku niepotrzebnych etatów, gdyż obecnie mamy związek miast metropolitalnych i nic on nie wnosi do organizacji życia społecznego, żadnego z miast, które się w tym związku znajdują. Możliwości GZM są identyczne. No ale prezydent Chorzowa, lubi jak się o nim coś pisze. Nieuniknionym i bez wątpienia znakomitym pomysłem jest powstanie Silezii jako jednego miasta scalającego obecne miasteczka śląskie w jeden sprawnie zarządzany organizm. To ma sens i mam nadzieję, że minister Dorn stanie na wysokości zadania i przygotowuje szybko dobrą ustawę.

Eichendorff zaraz dopisał:

teraz rządowy projekt powinien jak najszybciej trafić do hasioka!¹⁰

a byfuj dodał bardziej radykalnie

nie ujadaj tu rządowy pacholku. GZM tak, nie dla centralnego sterowania i hucpiarskich pomysłów wojewody i aparatczyków z PiS.

Inną płaszczyzną dyskusji była **nazwa**. Nie wszystkim podobała się proponowana Silesia. Tu odwoływano się do argumentów historycznych i lingwistycznych. Ponieważ planowana aglomeracja ma objąć część Górnego Śląska i część Zagłębia Dąbrowskiego, więc wiele osób nie zgadzało się na nazwę Silesia. Już 13.12.2006 r. *jorn* zaproponował:

nie nazywajcie tego Aglomeracją Śląską, bo do całego Śląska wam dużo brakuje, Wrocławia nie przyłączycie.

W tym samym dniu *Kocham moje miasto* napisał:

Polska nazwa, a nie obca, w chorym języku obcym. Silesia, Zilezia, Zajlezia, Ślesia? Z spróbujcie to wypowiedzieć a potem napisać. Obowiązuje nas ustawa o języku polskim?

Jan w tym samym duchu pytał:

dla czego Silesia a nie Śląsk albo Katowice? A może Warszawę przemianować na Warsaw albo Warschau, ot tak żeby lepiej było wymawiać? Albo wprowadzić angielski jako język urzędowy. Niech obcokrajowcom będzie lepiej, my Polacy się przystosujemy.

Silesius, również 13.12.2006, usiłował to wyjaśnić tak:

⁹ Skrót Górnośląski Związek Miast – alternatywna nazwa dla proponowanej nazwy Silesia.

¹⁰ *Hasiok* to po śląsku śmietnik.

Dla czego nie Katowice? Bo Bytom, Gliwice, Zabrze a nawet Ruda Śląska to nie Katowice. Wystarczy? Dla czego nie Śląsk? Bo po pierwsze *Śląsk* to koszmarny fonetyczny. Nie tylko dla cudzoziemców będzie łatwiej wymawiać Silesia. Ponadto nazwanie tego Śląskiem będzie powodować inne kurioza językowe, np. Śląsk na Górnym Śląsku. Wszak Śląsk to nazwa regionu. Odnosnie uwagi o angielskim... nie rozumiem gdzie Ty tu widzisz angielszczyznę. To *miasto* będzie się nazywać Silesia a nie Sajlezia i bynajmniej nie jest tworem od-angielskim. Jeśli tak uważasz to masz ograniczone horyzonty. Tak Silesia to dobry pomysł...

Z kolei *Lestek35* napisał (13.12.2006):

Silesia to nazwa ogólna całego Śląska, włącznie z częścią Śląska czeskiego. Dla czego twórca tej kretyńskiej nazwy nie wymyślił czegoś bardziej Górnośląskiego? Brak pomysłów?

Agą (3.02.2007) napisała:

Nazwa – kombinacja słów Śląsk i Zagłębie byłaby najlepszym rozwiązaniem. W historii urbanizacji można znaleźć wiele przykładów miast, których nazwy zły się w jedno, jak chociażby Buda i Peszt lub bliżej Bielsko i Biała. Oczywiście wymyślenie ładnej nazwy z dwóch słów (Śląsk i Zagłębie) nie jest łatwym zadaniem (Ślaza, Zaśla... brzmią źle), ale sądzę, że zrobienie konkursu na nazwę aglomeracji wśród firm zajmujących się reklamą przyniosłoby dużo ciekawych propozycji.

Harc mistrz w odpowiedzi zaproponował:

a dla ksenofobicznych niepoprawnych durni po obu stronach Brynicy (nazwa *rzyki* pochodzi, wg. historii źródeł od *bryny*)... proponował bym nazwę, w dwu wariantach, satysfakcjonującą zarówno mieszkańców stolicy województwa Katowic jak i sąsiedniego Sosnowca czyli: a/ Katowiec – prymat m. Katowice (Kato+wiec), b/ Sosnowice – prymat m. Sosnowca (Sosno + wice).

Za to *Rosik* (7.02.2007) napisała:

...pomysł dobry, ale jako gliwiczance nie podoba mi się idea nazwy Katowice. Nie może być po prostu Silesia (nazwa znana na całym świecie i neutralna)?

Jogo miał pomysł zgłosi oryginalny:

Najlepszą nazwą będą Nowe Katowice tak jak np. Nowy Jork. Będzie wiadomo, że to coś innego niż do tej pory, a zarazem wszyscy będą wiedzieli gdzie się to znajduje.

Dwa dni później *aabbcc* zaproponował:

Hanigor? Od Hanysy i Gorole :).¹¹

Jak łatwo sobie wyobrazić, przyłączenie Zagłębia do projektowanej aglomeracji wywołało opór po obu stronach. I Ślązacy nie chcieli znaleźć się z Zagłę-

¹¹ Słowo *Hanys* jest pejoratywnym określeniem Ślązaka stosowanym przez napływowych mieszkańców Śląska, a *Gorol* jest analogicznie pejoratywną nazwą człowieka osiadłego na Śląsku a pochodzącego z innego regionu kraju.

biakami w jednym organizmie administracyjnym, i mieszkańcy Zagłębia nie palili ku temu się. Opór wywoływał zasięg **terytorialny**. Jurek (12.12.2007) zapytał:

A co tu robi Sosnowiec, Czeladź i Będzin???

Podobnie następnego dnia napisał *hill*:

zgadzam się z tym że sosnowca i dąbrowy, czeladzi i będzina nie powinno być w tej aglomeracji, te miasta powinny utworzyć aglomerację zagłębiowską, a zamiast nich przyjąć do aglomeracji śląskiej rybnik, racibórz, wodzisław, jastrzębie itp. Potencjał większy i gospodarczo i ludnościowo.

Utopiec bardzo radykalnie stwierdził tegoż dnia:

Teraz do Śląska należą Będzin, Sosnowiec, Czeladź i Dąbrowa Górnicza, noooo, już jestem w opozycji!!!!

Hetman_a napisał nawet:

Jestem Ślązakiem i nie życzę sobie określania mianem Śląska gorolskiego Zagłębia. To nie dość, że to nie jest Śląsk i nim nigdy nim nie był, to w dodatku to ludzie z innego zaboru – ruskiego, i bliżej im do Warszawy niż do Śląska! To całkiem inna rasa! I nie chcę z nimi żyć w jednym mieście! :-).

Ponownie *hill* zabrał głos (13.12.2006) i nie przebiegając w słowach stwierdził:

Tylko nie bryniole zza rzeki brynicy, k....niech zagłębie przyłączy się do Krakowa i stworzy aglomerację, a nam dadzą święty spokój.

Lokalny patriota (6.02.2007) ostro napisał:

(...) nie wiem jacy z Was ślascy patrioci, ale moje starziki się będą w grobach przewracać jak ktoś połączy Śląsk z gorolą...i to jaką...ze Sosnowcem!!! A ja wtedy przeprowadzę się do ostatniego bastionu śląskości. Do Rybnika (...)¹².

Belfegor (2.02.2007) napisał:

Związek miast może być ale na Boga tylko nie Sosnowiec i Dąbrowa. Jak chcecie nosić na karku tabliczki jestem ze śląska to możecie nosić. Ja się na to nie piszę.

Początkowo mieszkańcy Zagłębia niezbyt otwarcie wyrażali dezaprobatę wobec aglomeracji Silesia. *Mokado* wcześniej, bo 13.12.2006 r. napisał

Ślązacy, coś Wam się pomieszało, to ma powstać aglomeracja (największe miasto polskie), a nie autonomiczny region śląski (państwo w państwie).

Jednak dopiero w maju 2007 radni Sosnowca wyrazili sceptycyzm wobec włączenia ich miasta do planowanej aglomeracji. W dyskusji pod tą informacją

¹² *Starzik* to po śląsku dziadek.

w „Gazecie Wyborczej” (28.05.2007) tym razem ton nadawali nie Ślązacy, ale właśnie Zagłębianie. *Program2* przedstawił bardzo antyśląskie stanowisko:

Najbardziej żalosne jest, gdy śląskie robotstwo nazywa się kulturą, a zapyzłone kolonie robotnicze cywilizacją, a to wszystko ma niby tworzyć warunki wyższości Ślązaka nad każdym innym. Tacy ludzie żeby swoją wyjątkowość mierzyć nie potrzebują dowodów, a więc tym bardziej nie można jej obalić dowodami. Ciekawe czemu z czasów niemieckich z edukacyjnych określić najmocniej w gwarze śląskiej przetrwała „hifka”?

Sosnowiczanka (29.05.2007) łagodnie wyraziła to tak:

Pewno, że nie chcemy tego „sztucznego tworu”. Wszystko nas dzieli – nie twierdę, że jesteśmy lepsi, ale na pewno inni.

Właśnie ta „inność”, **odmienność kulturowa** miast zaliczanych do aglomeracji Silesia jest kolejną cechą poruszaną na forum internetowej dyskusji. Osoby piszące o różnicach kulturowych między Sosnowcem i Katowicami, czyli dawnym zaborem rosyjskim i terenami należącymi do Prus, wyraźnie łączą przeszłość z teraźniejszością. Trwanie odmiennych cech grupowych traktują jako pewnik. Poczucie własnej wyższości każdej z grup jest oczywiste i sprzyja interpretacji wszelkich wydarzeń na korzyść własnej grupy. Ślązacy często używali gwary, która nie tylko jest dosyć hermetyczna, ale i zdaniem dyskutantów stawia ich w lepszej pozycji – mają swój język, a reszta mieszkańców regionu posługuje się tylko polszczyzną!

Hetman_a (13.12.2006) napisał:

Widzę, że ktoś na Śląsku chce aby wreszcie poszły ruch kije, kamienie itp. Będę tuk każdego gorola, który się tu pojawi i będzie chciał mi życie organizować.

Kwachu (10.02.2007) też zaakcentował różnice:

Nie mam nic przeciwko współpracy Śląsko-Zagłębiowskiej, ale nie róbmy z Zagłębiaków Ślązaków i nie łączmy na siłę regionów, które mimo, że są w jednym województwie mają odrębną kulturę i tradycję...

Christraf odpowiedział gwarą:

Chopie, pierunym czyżwo myślisz! Mosz przy tym recht, co godosz. Tak boło i tak ma uostać. Zagłymbie Zagłymbiem, Śłoonsk Śłoonskiem. Z kota tyż psa ni zrobisz!

Halembianin wsparł go mówiąc:

Ten podział nie jest prymitywny, a głęboko zakorzeniony w kulturowo. [...] wiem z własnego doświadczenia, że np. na Nikiszowcu, w Świętochłowicach czy Rudzie Śląskiej jest wiele osób, które mówią gwarą, które były wychowane w zupełnie inny sposób niż ludzie z Sosnowca czy Dąbrowy Górniczej.

Arnold7 wymienił różnice między tymi dwiema grupami:

kuchnia, architektura, zwyczaje, religijność [...] może tego nie dostrzec tylko ślepy.

Sleszan to skonkretyzował:

Podziały całe szczęście istnieją – po obu stronach Brynicy są inne preferencje polityczne, inny stopień religijności. Wyraźnie inny.

Z kolei *Citizen of S-ec* (28.05.2007) napisał:

Katowice to zaprzyjaźniał miasto że aż wstyd komuś z Polski pokazać. Brzydota, że oczy bołą od samego patrzenia, życie w mieście zamiera po 18, zero lokali, zabytków, reprezentacyjnych ulic czy placów [...] całe Katowice to żenada i nie wyglądają jak stolica województwa to zaprzyjaźniał poprzemysłowa pipidówka [...]. Sztuczne województwo zlikwidować – część małopolska do Krakowa, część śląska do Wrocławia a Brynica rzeką graniczną jak za dawnych dobrych czasów. pozdrówka z Zachodniej Małopolski dla hanysów z Katowic.

Znany z wcześniejszych polemik *Silesius* odpowiedział:

z was taka Małopolska jak z Radomska stolica, ale pomysł z pogłębieniem i poszerzeniem Brynicy super!! Wróćcie do guberni piotrkowskiej tam będziecie mogli pielegnować swoją kulturę rodem z Leningradu :-).

Mikołowianin (29.05.2007) podsumował spory:

no i jaki macie problem? Zróbmy Silesię bez Sosnowca i tyle. Obie strony będą zadowolone i nadal podzielone. Nie widzę innego wyjścia.

Scott poszedł dalej:

wystarczy przywrócić Śląskowi autonomię w jego historycznych granicach i będzie git. Nie można łączyć Zagłębia ze Śląskiem i tworzyć jednego regionu. Różnice są zbyt duże. Lepiej stworzyć dwa mocne autonomiczne regiony.

To podkreślanie odmienności obu regionów: Śląska i Zagłębia jest bardzo emocjonalne, opinie są formułowane jednoznacznie i interpretacja wydarzeń prosta. Dyskutanci nie mają wątpliwości, że to, co mówią, jest całkowitą prawdą.

Kolejną sferą wywołującą emocje dyskutantów była **historia** obu miast i regionów. Odwołaniem do przeszłości próbowano przydać znaczenia miastom a w konsekwencji ludziom tam żyjącym. *Hill* (13.12.2006) napisał:

przede wszystkim śląsk to ogromny obszar, gdybyś chciał go wyznaczyć, to sięgałby od obecnych Niemiec przez cały dolny śląsk, opolszczyznę, górny śląsk, cieszyń, beskid śląski, ostrawę i północne sudety. Szkoda, że nie ma w Polsce jednego dużego województwa śląskiego złożonego z 3 województw. A Bytom to jest miasto starsze od Wrocławia.

Rob wsparł go:

Śląsk jest jedną z najstarszych dzielnic, sięga aż po Morawy, nawet podział na dolny i górny jest wtórny.

Toż w tej samej dyskusji próbował uzasadnić związek Zagłębia Dąbrowskiego ze Śląskiem takimi argumentami historycznymi:

zagłębie dąbrowskie należało do księstwa siewierskiego, czyli żadna małopolska tylko Śląsk, tyle, że zostało inkorporowane do Rzeczypospolitej. Parę wieków i napływ ludności spoza śląska zrobiło swoje, stąd odstają od reszty Śląska kulturowo i cywilizacyjnie.

A r306 sięgnął do nowszych dziejów:

próbowano to zrobić w historii Śląska już kilka razy – za Hitlera i za komunistów... Za każdym razem kończyło się to wielkim BUM. Aglomeracja śląska jest bardzo zróżnicowana kulturowo.

W maju dyskusja koncentrowała się wokół historycznej genezy Zagłębia i Śląska. *Winył* (28.05.2007) stwierdził:

W 1179 roku nastąpiło odłączenie Bytomia od Małopolski i włączenie do księstwa raciborskiego,

na co *Silesius* odpowiedział:

Warszawa w Rosji, Wilno w Polsce i co z tego pajacu? Może nie jest litewskim miastem? Za to Sosnowiec nigdy nie był w Małopolsce, bo swe istnienie zawdzięcza rosyjskim radnym Czeladzi co to byli protoplastami obecnych zachowań radnych Sosnowca.

Zaprzeczył temu (29.05.2007) *gromek1*:

co Ty trujesz? Rozwój Sosnowca zaczął się równo z rozwojem górnictwa węglowego, a ten w Zagłębiu i na Śląsku zaczął się zaraz po III rozbiorze, kiedy i Śląsk i Zagłębie były pod zaborem pruskim (stąd w Dąbrowie kop. Reden i dzielnica Reden), później Prusacy dostali w d...ę od Napoleona, tereny te dostał marszałek Cannes, a dopiero po kongresie wiedeńskim ustalono granicę na Brynicy.

Na to *normals* napisał:

ręce załamać można... Śląsk nigdy nie był częścią żadnego z zaborów, bo po prostu w XVIII wieku nie był od wieluset lat w granicach państwa polskiego. Tak więc sugeruję powrót do podręczników i nie urządzanie tu takich wykładów.

Przytoczone fragmenty dyskusji wyraźnie pokazują, jak pamięć o przeszłości regionu jest traktowana instrumentalnie. Kilkuśletnie spory pomiędzy mieszkańcami sąsiadujących miast trwają między innymi dlatego, że pojawia się stałe odwoływanie do przeszłości. Podobną dyskusję można było zauważyć po innym tekście w „Gazecie Wyborczej” – dodatku katowickim. Tam jeden z wydawców lokalnej gazetki opublikował artykuł *Nie lubię Śląska*, w którym dowodził wyższości kulturowej kresów wschodnich (Wileńszczyzny) i wymieniał szereg wad Ślązaków i mankamentów życia wśród nich (Mazurkiewicz 2007). Wówczas w ciągu 3 dni głos zabrało 287 dyskutantów sięgających po podobne jak tu argumenty¹³. Oczywiście odmiennosc kulturowa regionów nie

¹³ Analizę tej dyskusji przedstawiłam w tekście pt. *Analiza treści historycznych przekazywanych wewnątrz grup na Śląsku. Dyskusje internetowe na forum „Gazety Wyborczej”, ogłoszonym w Poznaniu 08.09.05.2007 r. podczas konferencji „Ślacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością”*.

może podlegać ocenie. Niemniej dyskutanci szukali sposobów ku temu przez odwołanie do historii. Inne dzieje grup przed wielu pokoleniami, inna wówczas przynależność państwowa służyła jako podstawa hierarchizacji ludzi żyjących w tych regionach.

Od uzyskania przez Polskę niepodległości, od momentu kiedy Sosnowiec i Katowice znalazły się w jednym państwie, upłynęło już 89 lat. To jest okres, w którym wyrosły niemal 4 pokolenia ludzi. Jednak to, co grupy dzieli, pamięć innej przeszłości dominuje nad tym, co może być dla grup wspólne. Zupełnie ignorowane są takie wydarzenia i cechy kulturowe, które przez wieki mogły łączyć ludzi żyjących w zantagonizowanych miastach. Nie szuka się podobieństw a podkreśla różnice. Dyskutanci nie tylko przekonani są o tym, że wiedzą najlepiej, że ich wiedza historyczna jest „prawdziwa”, ale nawet nie dopuszczają możliwości przedstawienia innych faktów niż te, które są dla nich wygodne. Dyskusja jest właściwie monologiem każdej ze stron, każdy przytacza własne racje nie słuchając adwersarza. Każda strona powtarza taką wersję historii, której nauczyła się w przekazie wewnątrzgrupowym, czyli *oral history*. Argumenty są takie, że „zawsze tak było”, „starzik się w grobie przewróci” jak będzie inaczej niż kiedyś, „granica na Brynicy była zawsze” itp. Niechęć do zmiany istniejących poglądów, niechęć do poznania drugiej grupy i jej racji jest silna i wyraźnie emocjonalna. Dyskutanci zachowują się tak, jakby nigdy nie uczyli się historii w szkole, nie czytali prasy, książek historycznych (czasem rzeczywiście tak jest z racji poziomu wykształcenia), nie ufali oficjalnej wersji historii. Ich emocje związane są na przykład z przynależnością Zagłębia Dąbrowskiego do zaboru rosyjskiego, bądź próbą wykazania historycznych związków Zagłębia ze Śląskiem, bo kiedyś to była część Księstwa Siewierskiego, bo Niemcy tam zakładali przemysł... Widać tu, jak na siłę szukane są argumenty, jak pomijane są opracowania historyków a ważna jest wiedza zasłyszana, opowiedziana przez starszych członków grupy. Można właściwie powiedzieć, że przypominanie sobie przeszłości regionu odbywa się w określonych społecznych ramach, które są nieprzekraczalne dla członków obu antagonistycznych grup. Ma też miejsce to, na co zwracał uwagę James Wertsch, czyli poza naciśkiem na kontekst społeczny („Zagłębie Zagłębiem, Śląsk Śląskiem”, tzn. stałość granic raz ustanowionych), pojawia się poczucie własnej wartości. Dyskutanci są przekonani, że należą do lepszej grupy, do grupy o ciekawszej historii, bardziej znamienitych dokonaniach. Wszelka dwuznaczność oceny przeszłości, różna interpretacja historii jest niewyobrażalna. Świat i przeszłość jawią się w czarno-białych barwach. Nie ma miejsca na wahania, refleksję. Zresztą przeszłość i teraźniejszość łączą się z sobą ściśle.

WAŻNIEJSZE FAKTY BIOGRAFII NAUKOWEJ GRZEGORZA BABIŃSKIEGO

1964-1969	studia socjologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim
1969	magisterium na podstawie pracy <i>Zainteresowania teatralne młodzieży szkół średnich Krakowa</i> . Promotor dr Hieronim Kubiak
1972	Pobyt w ramach Summer School UNESCO – Universität zu Köln, Niemcy
1973	Doktorat na podstawie rozprawy <i>Spoleczne uwarunkowania selekcji do studiów wyższych a powodzenie na studiach</i> – promotor doc. dr hab. Hieronim Kubiak
1973	Pobyt w ramach Summer School – University of Strathclyde Glasgow, Wielka Brytania
1973-1974	Visiting scholar – Columbia University, New York, USA – w ramach Fundacji Kościuszkowskiej
1978	Habilitacja na podstawie książki <i>Lokalna społeczność polonijna w Stanach Zjednoczonych Ameryki w procesie przemian</i> – Wydział Filozoficzno-Historyczny, Uniwersytet Jagielloński
1978-1979	Visiting scholar – University of Wisconsin, USA
1983	Pobyt badawczy – Kent State University, USA – w ramach Fundacji Kościuszkowskiej
1984	Wykłady – Institute of European Studies Wien, Austria
1987-1988	Wykłady i badania własne – Stanford University, USA
1990-1991	Visiting professor – Hankuk University of Foreign Studies, Seul, Korea
1992	Profesura na Uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie książki <i>Więź etniczna a procesy asymilacji. Przemiany organizacji etnicznych</i>
1993	Wykłady – Institute of European Studies Wien, Austria
1999	Wykłady – University of Rochester, USA

Od 1976 roku związany z „Przeglądem Polonijnym” i „Biblioteką Polonijną”, których był zarówno autorem jak i redaktorem oraz redaktorem naczelnym.

W latach 1985-87 dyrektor Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego UJ.

Członek Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, European Sociological Association, przewodniczący Komitetu Badania Polonii PAN, przekształconego obecnie w Komitet Badania Migracji Ludności i Polonii PAN.

Za swoją pracę dydaktyczną i naukową był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany.